Nr. 115. Lwów — Piątek dnia 26 maja 1906. Rok XVLI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Marzo" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Fraterstrasse 33, Adolf Chalwatil VII. Stiftgasse nr. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adams Chborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Reforma wyborcza.

Dzień dzisiejszy w Wiedniu będzie jednym z gorących dni parlamentarnych. Rano zbierają się poszczególne kluby na obrady a wśród tych i Koło polskie. O godz. 11 rozpocznie się pełne posiedzenie izby a o godz. 4 popołudniu drugie nadzwyczajne dla wyboru delegacyj, które już urzędownie zwołane zostały do Wiednia na 9 czerwca. Wreszcie wieczorem o godz. 6 odbędzie się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej, na którem ks. Hohenlohe przedłoży swój projekt kompromisowy.

„N. fr. Presse" zamieszcza tej treści sytuacyjny artykuł:

Usiłowania prezydenta ministrów ks. Hohenlohego w celu doprowadzenia do kompromisu stronnictw w sprawie reformy wyborczej pozostały bez skutku. Propozycye jego odrzucili przewódcy Czechów. Pp. dr. Pacak, dr. Stransky, dr. Kramarz, dr. Zaczek i dr. Herold udali się w środę po posiedzeniu izby poselskiej do ks. Hohenlohego, aby dowiedzieć się o szczegółach jego propozycyj, odnoszących się do reformy wyborczej. Propozycye te zostały uznane przez posłów czeskich za niemożliwe do przyjęcia. Ze swej strony przedłożyli Czesi następnie prezydentowi ministrów swoje propozycye, które ten przyjął do wiadomości, oświadczając, iż weźmie je pod uwagę i zakomunikuje decyzyę klubowi.

Zasadniczo odmienne stanowisko Czechów wobec reformy wyborczej objawiło się zaraz po objęciu rządów przez ks. Hohenlohego. Odstąpili oni od kompromisu, na który, choć nie oficyalnie, godzili się za rządów bar. Gautscha, a na pierwszy plan wysunęli znowu swoje postulaty. W szczególności oświadczyli się Czesi także przeciw żądaniu Niemców, aby zmiana podziału okręgów była w przyszłości zawisłą od przyzwolenia kwalifikowanej większości dwóch trzecich. Na warunek ten zaś godzili się i Polacy i Włosi. Rokowania, jakie co do tego punktu prowadził ks. Hohenlohe, były bezowocne. W ostatnich dniach poszedł prezydent ministrów w ustępstwach dla Czechów tak daleko, iż zamiast 99 mandatów, przyznanych im w projekcie Gautschowskim, ofiarował im 102. I tę propozycyę Czesi odrzucili, oświadczając, iż nie mogą się zgodzić na powiększenie ilości mandatów niemieckich w wysokości, proponowanej przez ks. Hohenlohego.

Z drugiej strony także rokowania prezydenta ministrów z przewódcami stronnictw niemieckich nie dały pozytywnego rezultatu.

Wobec tego przedstawi ks. Hohenlohe w piątek swój projekt kompromisowy komisyi reformy wyborczej, a stronnictwa będą miały sposobność zastanowić się nad tymi wnioskami i powziąć decyzyę na nowo co do stanowiska wobec propozycyj premiera.

Agraryusze o reformie wyborczej.

Onegdaj już nasz telegram wiedeński doniósł, że stała komisya rolnicza „Zentralstelle für Handelsvertraege" oświadczyła się, iż projekt rządowy reformy wyborczej jest dla interesów rolnictwa szkodliwy. We środę 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta, członka izby panów ks. Karola Auersperga walne zgromadzenie austryackiego urzędu centralnego (Zentralstelle) dla strzeżenia interesów rolnych i leśnych. Na zgromadzeniu był obecnym także minister rolnictwa hr. Buquoy. Na porządku dziennym obrad była też sprawa reformy wyborczej.

P. Hohenblum oświadczył, że jakkolwiek „Zentralstelle" nie zwykła w sprawach politycznych głos zabierać, to jednak musi podnieść żądanie, by agraryusze wskutek reformy wyborczej ze stanowiska większości nie zostali zepchnięci do mniejszości. Ruch agrarny ma do zanotowania w ostatnich latach pewne dodatnie postępy, gdyby jednak zastępcy sfer agrarnych zostali w mniejszości, nie możnaby tych zdobyczy utrzymać. W myśl tych wywodów uchwalili zgromadzeni następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie oświadcza się o tyle za reformą wyborczą, o ileby ona nie miała zastępców interesów agrarnych ze stanowiska większości, jakie obecnie zajmują w radzie państwa, zepchnąć do roli mniejszości. W tym wypadku musieliby wszyscy gospodarze rolni i leśni Austryi, zagrożeni w swych najżywotniejszych interesach, zająć stanowisko bezwarunkowo przeciwne tego rodzaju przedłożeniom. Walne zgromadzenie zastrzega się przeciw jakiemukolwiek upośledzeniu żywiołu rolniczego i żąda, aby przy rozdziale mandatów na wsie i miasta w ramach poszczególnych krajów koronnych, była bezwarunkowo zachowana zasada równouprawnienia żywiołu wiejskiego i miejskiego pod względem przypadających na pewną liczbę ludności mandatów".

Listy z parlamentu.

Wiedeń, dnia 23 maja 1906.

(*J. N.*) W oświadczeniach ks. Hohenlohego, których on stanowczo składa za dużo, spotykamy jeden błąd kardynalny. Prezydent ministrów w swym zapale do obrony reformy wyborczej, skłaniającym go do owych zbyt częstych oratorskich wystąpień, powtarza, że różnice, zachodzące pomiędzy stronnictwami co do zapatrywań na reformę wyborczą, tudzież co do warunków, od których przyjęcie jej czynią zawisłem, są właściwie już tylko czysto liczbowej natury, to jest odnoszą się jedynie do cyfry mandatów, mających przypaść poszczególnym krajom lub narodowościom. Ks. Hohenlohe uchodzi za naturę szczerą i otwartą, która mówi to, co rzeczywiście myśli. Jeżeli więc takie jest istotnie jego przekonanie, natenczas grozi mu rozczarowanie, gdyż różnice zapatrywań, zachodzące między stronnictwami, sięgają głębiej i mają podkład poważniejszy, aniżeli się prezydentowi ministrów zdaje. Niezrozumienie i niedocenianie tych różnic nie dowodzi dość głębokiego wniknięcia w samą istotę takiej reformy, jak reforma wyborcza, a zwłaszcza reformy tak daleko sięgającej, która może rozstrzygnąć o wszystkich interesach narodowych i cywilizacyjnych wszystkich ludów austryackich.

Wczorajsza uchwała izby, powzięta na wniosek p. Abrahamowicza (a dziś już niestety cofnięta), ażeby przystąpić natychmiast do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o upaństwowieniu kolei północnej, była nie tylko zupełnie naturalną, ale nawet wprost konieczną z powodów, które Niemcy sami nawet przyznają, t. j. że kolej pozostaje tylko do 1 lipca b. r. in obligo wobec rządu, że więc w razie niezałatwienia przedłożenia przed tym czasem, trzeba będzie dopiero prosić kolej o prolongatę, a tymczasem sesya Rady państwa mogłaby zostać zamkniętą lub izba rozwiązaną. Tymczasem stronnictwa niemieckie pojęły tę sprawę jak najfałszywiej i w sposób dla Koła polskiego jak najniekorzystniejszy. Słychać było w Izbie ciągłe okrzyki, wskazujące na to, iż Niemcy widzą w uchwaleniu ustawy o upaństwowieniu kolei północnej niejako kompensatę, a właściwie cenę kupna za przyjęcie przez Polaków reformy wyborczej. Że zaś sami dopatrują się w upaństwowieniu kolei północnej narodowo-niemieckiej szkody a reformy wyborczej właściwie także nie chcą, przeto wpadli we wściekłość na samą myśl, że Polacy za jedną rzekomą szkodę wyrządzić im się mającą, każą się wynagradzać drugą „krzywdą" narodu niemieckiego. Niema jednak nic fałszywszego i nic bardziej Polakom ubliżającego, jak to przypuszczenie.

Kto chce sprawiedliwie sądzić, może sobie przypomnieć, że Polacy od lat 4, kiedy jeszcze o reformie wyborczej nie było ani słychu, postawili kwestyę upaństwowienia kolei północnej jako pierwszorzędny ekonomiczny postulat kraju i domagali się bez przerwy jego urzeczywistnienia z największą energią. Cóż więc dziwnego, że gdy wreszcie w ostatniej godzinie wpłynęła ta sprawa do izby, Polacy domagają się jej załatwienia, póki jeszcze czas. Polacy oceniają sprawę reformy wyborczej ze stanowiska wpływów politycznych, interesów narodowych i kulturalnych, a więc nie ze stanowiska ekonomicznego lecz z punktu widzenia interesów idealnych. Za szkody zaś zrządzone w dziedzinie idealnej niema kompensaty materyalnej; ani jedną koleją żelazną więc, ani dziesięcioma nawet, gdyby je miano przenieść na własność Galicyi, a nie na własność państwa, nie można kupić głosów polskich dla reformy wyborczej.

Jeżeli reforma wyborcza przybierze takie kształty, iż, oceniając ją z polityczno-społecznego stanowiska, będą mogli Polacy uznać ją za pożyteczną lub co najmniej nieszkodliwą, natenczas przyjmą ją bez względu na kolej północną; w przeciwnym zaś razie żadne korzyści ekonomiczne nie skłonią ich do tego. Nie można dość silnego na to położyć nacisku, że jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby się w kraju utrwaliło przekonanie, że jest tak, jak wyżej powiedziano, a nie tak, jak krzyczą wszechniemcy, a wtóruje im „Nowa Presse". Byłoby niezasłużoną krzywdą dla Koła polskiego, gdyby kto chciał sądzić inaczej.

Usunięcie na plan dalszy upaństwowienia kolei północnej.

Na środowem posiedzeniu izby posłów „Dauerredner" wolny wszechniemiec p. Pacher mówił od godz. 11¾ do 4 po poł. Co mówił, nie warto powtarzać, bo mowa jego miała cel jedynie obstrukcyjny. Gdy p. Pacher się zmęczył, domagał się zarządzenia przerwy posiedzenia, a gdy wiceprezydent p. Zaczek nie zgodził się na to, p. Pommer z kilku wszechniemcami poczęli hałasować, aby dać p. Pacherowi wypocząć i wypić czarną kawę, którą mu z bufetu p. Pommer przyniósł. O godz. 4 popoł. miał już p. Pacher dość i skończył swą mowę, a wówczas zażądał głosu p. Schönerer (wszechniemiec) i cichym głosem, aby nikt nie wiedział o co idzie, odczytał interpelacyę, którą onegdaj prezydent nie dopuścił omawiającą niewywieszenia sztandaru czarno-żółtego w Peszcie podczas otwarcia sejmu węgierskiego — i atakującą gwałtownie koronę. Prezydent hr. Vetter oświadczył, że postępek Schönerera jest naruszeniem zwyczajów parlamentarnych i przywołał go do porządku za treść interpelacyi.

Następnie pos. Erb wniósł, ażeby zmienić uchwalony onegdaj porządek obrad izby i zaproponował następujący porządek dzienny: 1) Ustawa o taksach wojskowych; 2) Ustawa przemysłowa; 3) Upaństwowienie kolei północnej, — żądając imiennego głosowania nad swoim wnioskiem.

Poseł Abrahamowicz przedstawił, że Koło polskie jest wprawdzie stanowczo za rychłem uchwaleniem ustawy przemysłowej, sądzi jednak, że sprawa kolei północnej powinna być jak najrychlej załatwiona w pierwszem czytaniu, gdyż inaczej będzie to oznaczać odrzucenie jej z góry i zaprotestował przeciw twierdzeniu Erba, jakoby każdy głosujący przeciw jego wnioskowi był tem samem przeciwnym „noweli przemysłowej". Jest to nieprawdą, Koło polskie bowiem jest przychylne rękodzielnikom, a jednak musi głosować przeciw wnioskowi Erba.

W imiennem głosowaniu wniosek Erba przyjęto 130 głosami, przeciw 116. (Żywe oklaski na lewicy, oburzenie na prawicy). Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Uchwała ta oznacza usunięcie z porządku dziennego sprawy upaństwowienia kolei Północnej, załatwienie bowiem noweli do ustawy przemysłowej potrwać musi kilka tygodni. Wynik ten onegdajszego głosowania był przykrą dla Koła pol. niespodzianką, a spowodował go brak bardzo wielu posłów z prawicy. Z członków Koła pol. brakowało 14 posłów, nie było także trzech ludowców polskich, z Młodoczechów brakło aż 27, a włoscy i słoweńscy posłowie nie jawili się wcale. Utrzymują wprawdzie, że pod względem rzeczowym nie wynikła ztąd żadna szkoda, gdyż w razie odmiennego wyniku głosowania, Niemcy nie byliby dopuścili do obrad, czyniąc obstrukcyę, sądzimy atoli, że wówczas nastręczała się jeszcze możność Kołu zawarcia jakiegoś kompromisu, podczas gdy dziś bez odszkodowania zabagnioną została sprawa upaństwowienia kolei państwowej.

W swoim czasie Koło głosowało za kolejami alpejskiemi, a w zamian za to otrzymało od przywódców niemieckich uroczyste przyrzeczenie co do budowy kanałów i upaństwowienia kolei Północnej. Pierwszą sprawę zabagnił poprzedni rząd, w drugiej sprawie wszystkie kluby niemieckie poddały się teroryzmowi kilku Niemców z Moraw. Nawet Niemcy z krajów alpejskich, których przywódcy wobec Koła osobiście dawali obowiązujące przyrzeczenia, ulegli również teroryzmowi grupy posłów morawskich.

„N. fr. Presse" tak pisze o tem głosowaniu: „Głosowano imiennie, a obraz podobnym był do onegdajszego. Po jednej stronie wszystkie stronnictwa niemieckie bez wyjątku od antysemitów do szönererianów, po drugiej blok słowiański. Z powodu atoli, że niemieckie stronnictwa były przygotowane i wszystkich bawiących we Wiedniu członków na posiedzenie zawezwały, wynik głosowania był przeciwny, aniżeli onegdajszy. Onegdaj Słowianie mieli większość, dziś Niemcy. Z liczby głosujących 246 okazuje się, że mimo ważności głosowania, dwóch piątych posłów całej izby brakowało. Najlepiej jeszcze reprezentowane było Koło pol., ławki Czechów i Słoweńców południowych wykazywały znaczne luki, gdyż wielu członków ich nie chciało uchodzić za przeciwników noweli przemysłowej. Rusini i Włosi byli prawie zupełnie nieobecni. Uchwalenie wniosku Erba przyjęto na lewicy oklaskami; słowiańskie stronnictwa przyjęły go spokojnie, a tylko dr. Kramarz wołał do aplaudujących Niemców: „Będzie to dla was kosztownem brawo". Czy ten okrzyk był groźbą i co pod nim rozumiał dr. Kramarz, nikt nie mógł objaśnić".

Zatarg węgiersko-austryacki.

Cesarz powrócił wczoraj ze stolicy Węgier do Wiednia. Nie udał się do obozu pod Bruck, jak było ułożone, a to jakoby z powodu pojawienia się w obozie jednego wypadku meningitis. W rzeczywistości jednak powód jest zupełnie inny. Przed wyjazdem cesarza z Budapesztu konferował cesarz z p. Wekerlem w sprawie sporu między gabinetem węgierskim a austryackim. Dotychczasowe rokowania do celu nie doprowadziły, mają przeto być ponowione i takim kompromisem załatwione, któryby się zarówno do stanowiska węgierskiego, jak i austryackiego zbliżał. A więc kompromisem chwilowym, któryby ostatecznego załatwienia nie przesądzał. Po audyencyi konferował Wekerle z ministrami. Z uchwałą gabinetu uda się Wekerle w niedzielę do Wiednia. Sprawa ma być natychmiast ubitą, aby minister-prezydent węgierski mógł już we wtorek przedłożyć sejmowi swój program rządowy.

W klubie niezawisłości wypytywano onegdaj Koszuta co do konfliktu z rządem austryackim. Koszut oświadczył, że pogłoski o przesileniu nie mają podstawy; rząd węgierski opiera się na ustawie, którą obalić niepodobna; na trudności w załatwieniu sprawy taryfowej było się przygotowanym, ale przy obopólnej rozwadze i po wyjaśnieniach, przeszkody dadzą się usunąć. Prasa węgierska, nawet umiarkowany „Pester Lloyd" bierze na kieł i powiada, że rząd austryacki nieodzownie musi się pogodzić z sytuacyą i przyjąć jedyną jeszcze możliwą podstawę do trwałego obu państw porozumienia na polu ekonomicznem. Chodzi już nie o próbę, czyja pozycya jest silniejszą, rządu austryackiego czy węgierskiego, ale wprost chodzi o to, czy ze zwalisk wspólności w ogóle coś jeszcze da się ocalić.

Godną zanotowania jest rezolucya, uchwalona przez walne zgromadzenie „Zentralstelle" dla ochrony interesów rolniczych i leśnych a opiewająca: „Walne zgromadzenie uważa utrzymanie wspólności cłowej między oboma połowami monarchii, wspólności złamanej świeżo ze strony Węgier przez wprowadzenie tam pogranicznej należytości manipulacyjnej od cukru, jako niemożliwe i domaga się rozwiązania wspólności cłowej, a uregulowania naszych stosunków handlowych z Węgrami przez zawarcie traktatu handlowego na zasadzie bezwzględnej wzajemności. Musi też nastąpić rzeczywisty, importowi obu połów monarchi odpowiadający podział poborów cłowych, oraz rozdział banku austryacko-węgierskiego.

„Walne zgromadzenie uznaje dalej zamierzone przez rząd węgierski podjęcie wypłat w gotówce za niebezpieczne dla całej monarchii pod względem finansowym i gospodarczym i wzywa z tego powodu rząd i izbę posłów, aby przeciw tego rodzaju, w dzisiejszych stosunkach wprost utopijnym eksperymentom, stanowczo wystąpili. Walne zgromadzenie oświadcza dalej, iż w kwestyi „ruchu tulipanowego", zwróconego przeciw przemysłowi austryackiemu, zajmuje stanowisko zgodne z interesami przemysłu i zapowiada, ż, gdyby ten ruch przybrał na Węgrzech istotnie większe rozmiary — podejmie jak najdalej idącą agitacyę, aby odpowiedzieć na zarządzenie krzywdzące nasz eksport do Węgier, stanowczemi represaliami".

Chorwaci a koalicya.

Chorwaccy członkowie sejmu węgierskiego złożyli wizytę ministrom, najpierw Koszutowi, aby się mu przedstawić, onegdaj zaś wieczór pod przewodem swego prezesa Medakowicza (oraz prezydenta sejmu chorwackiego) i wiceprezesa, biskupa Drohobeckiego pojawili się w klubie niezawisłości. Ks. biskup przywitał prezesa klubu, Koszuta, następującą przemową:

„Ekscelencyo, p. ministrze! Kochani przyjaciele! Nowa era węgierska oddziałała także na stosunki publiczne Chorwacyi. Także i u nas poczyna świtać w życiu publicznem i dlatego przybywamy, aby depozytaryuszom nowej epoki złożyć cześć naszą (żywe Eljen!). Przyjmijcie nas jako przyjaciół i braci! (Żywe Eljen!). Daj Boże, aby to zamanifestowane teraz przyjacielskie uczucie między Węgrami a Chorwacyą wzmacniało się, iżby nikt zakłócić go nie zdołał. My wszyscy żywimy zwłaszcza dla Jego Ekscel. Franciszka Koszuta cześć, miłość, podziw i uszanowanie najwyższe" (Burzliwe Eljen!).

Koszut odpowiedział: „Szanowni przyjaciele! Nie potrzebuję wypowiadać, iż my Węgrzy z braterską miłością przyjmujemy Chorwatów. Skoro losami kraju kierować poczęliśmy (żywe Eljen! i oklaski), pierwszem, cośmy uczynili, było także naszym braciom chorwackim dać udział w wyzwoleniu, które nam przypadło, jakoż i na przyszłość będziemy kroczyli drogą braterstwa, ponieważ jednego tylko pragniemy, a to żyć pospołu w miłości bratniej dla szczęścia i dobrobytu obu krajów naszych (Burzliwe Eljen! i oklaski).

„Co do mnie, to panowie wiecie, jak się przyczyniłem do tego, że na Węgrzech i Chorwacyi nowe nastało położenie. Jako minister handlu będę się zawsze starał, aby z dobrobytu, o którego wytworzenie we Węgrzech starać się będę, przypadł także Chorwacyi uczątek należny." (Żywe Eljen! i oklaski, burzliwe Żiwio!)

Ta wizyta posłów chorwackich w węgierskim klubie niezawisłości jest przypieczętowaniem hasła Chorwatów: „Nie znamy już Wiednia. Już nie wstanie żaden drugi Jelaczyć!" A nie jest to hasło rakietą fajerwerku chwilowego; jest to od wielu lat strasznego udręczenia postanowienie stałe, zdeterminowane — i przyłączają się do niego Chorwaci dalmaccy. Nawet z Dalmacyi wyszedł, a przez Koszuta i koalicyę gorąco poparty został ruch chorwacki, który się uwydatnił w tak zwanej rezolucyi fiumeńskiej. Z powodu, że w Chorwacyi stłumiony został wszelki swobodny objaw myśli chorwackiej; więc w Fiumie (Rjece) stojącej pod zarządem gubernatora węgierskiego, musieli się zebrać patryoci chorwaccy i tam też wychodził główny organ chorwacki „Nowy List", ponieważ tam cenzura rządu chorwackiego nie sięgała.

67

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Prędko, prędko do telefonu, rzekłam do Ludwika, proszę połączyć mię z doktorem H...

Szczęśliwie zastaliśmy go w domu. Prosiłam go, by przybył jak najprędzej i powróciłam do Gwidona.

Oto może jakieś niewidzialne potęgi, jak zazdrość lub zdrada, zmogły ten silny organizm. Kiedym patrzała na zgnębionego biedaka, obejmowało mię wzrastające wzruszenie, łzy mąciły mi wzrok, poniżej serca zaś, w onej uświęconej komórce, która jest tabernaculum macierzyństwa, w komórce dotąd jałowej i milczącej, u mnie zrodziła się nagle bezmierna czułość, nieznana, a niewypowiedzianie słodka. Gwidon rzucił się i jęknął.

— Mamusiu, mamusiu zawołał głosem smutnie bezdźwięcznym.

Ja zaś mimowolnie odpowiedziałam na jego wołanie: „Moje dziecko, moje drogie dziecko". I położyłam mu rękę na głowie... by go utulić, ubłogosławić, przyjąć jako swego... Instynkt matki obudził się na dnie jestestwa mojego, zmógłszy małostkowe uczucie zawiści kobiecej; powtarzałam też z błogiem uradowaniem: „moje dziecię, drogie moje dziecię!" I stanęłam do walki z chorobą, gotowa pomagać naturze i nauce całą siłą inteligencyi mojej i serca. Tegoż więc żądała odemnie opatrzność?

Lekarz przyjechał szybko, jak go prosiłam. Widząc mię tak niespokojną przy łóżku młodzieńca, spojrzał na mnie podejrzliwie!

W moim wieku!... to było nadto śmieszne! Baron d'Hauterive, mój krewny, powiedziałam. Pierwszy raz zdałam sobie sprawę, że ów syn pana de Myéres był rzeczywiście krewnym moim.

Od pierwszego wejrzenia doktor uznał, że choroba jest poważną.

—Silne zapalenie mózgu, zawyrokował, będziemy z niem mieli niemałą pracę. Jakiż powód — uderzenie czy przepracowanie?

— Przypuszczam raczej uderzenie.

Zmierzył temperaturę chorego.

— Czterdzieści stopni, orzekł, i nie skończy się na tem. Kto go będzie pielęgnował?

— Ja i służący jego, szczerze mu oddany.

— To nie wystarczające. Pani potrzebuje mieć doświadczoną dozorczynię. Mam Angielkę, wolną właśnie zatelefonuję po nią.

— Uczyń pan wszystko, co uznasz za stosowne, wyratuj mi go tylko, ach! wyratuj — wołałam — nie zastanawiając się nad niestosownością mojego wołania.

— Postaramy się, postaramy — uspokajał mię doktor, patrząc na mnie ciekawie.

W przeciągu godziny przysposobiliśmy wszystko do pielęgnacyi chorego, rozpoczęło się ratowanie biednego dziecka. A jakie ratowanie, długie i pełne grozy! Doktor H., dozorczyni, stryj Jerzy, którego wezwałam, Ludwik i ja czyniliśmy co w nasej mocy.

Przez trzy dni Gwidon był w największem niebezpieczeństwie, okłady z lodu na głowę, kąpiele, wstrzykiwania podskórne nie zdołały zmniejszyć gorączki. Doszła nawet do czterdziestu jeden.

Miałam straszną obawę, że jakiś wielki ciężar przygniata mózg jego, że zgniecie go na śmierć. Doktor wspomniał o operacyi błony mózgowej. Czuwałam przy nim od północy do szóstej rano i od pierwszej w południe do szóstej wieczór. Poznałam w owych chwilach siłę dającą wytrwałość matkom przy łóżkach dzieci. Doznawałam słodkiej radości, gdy mogłam przynieść pieco ulgi mojemu choremu. Czułam magnetycznie, że wśród mroku zalegającego mózg jego, świadomy był niejako obecności mojej, która przyjemną mu była. Łowiłam chciwie urywane słowa nieprzytomnie wymawiane, by odgadnąć powód strasznej choroby. Wołał często swą matkę, czasem matkę chrzestną; to mię uszczęśliwiało. Imię „Anny" wymawiał nieustannie. Pożądał milionów, pieniędzy, dużo pieniędzy. Wpatrywał się w czarne lisy na ścianie, usiłował odpędzić je rękami. Po takiem chwilowem podnieceniu zapadał w martwotę nagłą, która mię strasznie niepokoiła. W ciągu trzeciej nocy zdawało mi się, że zapadnie w sen wieczny. Stosownie do przepisu lekarza wstrzykiwałam mu cofeinę. Nad ranem podniósł powieki, zarys uśmiechu przebiegł mu na ustach, westchnął głęboko i zawarł oczy.

Myślałam, że śmierć zsunęła się cicho. Pochyliłam się ku niemu z bezgraniczną trwogą.

Oddech wszakże trwał, stał się nawet równy i spokojny. Miałam wrażenie, że zaszła jakaś zmiana; przywołałam dozorczynię. Zbadała chorego. Twarz jej rozjaśniła się radosnym promykiem, wydało mi się, jakoby on zszedł wprost z nieba; ujęła rękę moją, ściskając ją mocno.

— Uratowany — rzekła z cicha.

Rzeczywiście był uratowanym. Odzyskawszy przytomność nie okazywał najmniejszego zdziwienia, widząc mię przy sobie.

— Pielęgnowałaś mię, matko chrzestna? — zapytał łagodnie.

Skłoniłam głowę potwierdzająco.

— Czy byłem bardzo chory?

— O tyle, że wezwałam stryja Jerzego, że zaniepokoiłeś nas strasznie.

Pamięć powróciła zapewne, bo wyraz cierpienia osiadł mu na twarzy; nie wyrzekł ani słowa więcej.

Po scenie, której świadkiem byłam u Ritz'a, nie wątpiłam, że cios zadany mu był przez panią de Mauriones.

Skądże dowiedział się o bliższym stosunku czy też o flircie jej z księciem K?... A miliony owe, które trapiły go zmorą? Owe lisy czarne? Czarne lisy. Wizya podobna nie dziwiłaby mnie w mózgu alkoholika, lecz w mózgu zakochanego nie pojmowałam jej. Jean Noel zaś radby wiedzieć. Z radością śledziłam wschodzące światło w umyśle „mojego dziecka", cudowny postęp uzdrowienia jego. Dumałam też sobie, że wszystko pięknem jest w życiu, nawet choroba, nawet to, co śmiercią się zowie. Nie umiemy jeno patrzeć na rzeczy z właściwego punktu. Tymczasem młodość i natura usiłują uleczyć u Gwidona wyczerpanie fizyczne. Z wyczerpania moralnego nie zdałam zaś sobie jeszcze dokładnie sprawy.

(C. d. n.)

Parlamentarna Rosya.

Rząd odpowie na adres.

Z Petersburga telegrafują, że car aprobował przedłożony sobie projekt rządowy programu, jaki rząd chce wygłosić w Dumie w odpowiedzi na adres do tronu i prezydent gabinetu Goremykin na dzisiejszem posiedzeniu Dumy w obecności wszystkich ministrów go odczyta.

Rząd a sprawa amnestyi.

Petersburska Ag. telegraficzna ogłasza następujący komunikat:

Kwestya zupełnej politycznej amnestyi, podniesiona w Dumie w odpowiedzi na mowę tronową, a którą popiera też kilka organów prasy rosyjskiej, bynajmniej nie wywołała w społeczeństwie rosyjskiem sympatycznego echa w różnych kołach ludności zaznacza się silny prąd przeciw zupełnej amnestyi. Wybitne grupy społeczeństwa podnoszą, że morderstwa polityczne wcale nie ustają i że rząd nie może, wobec tak nieprzejednanego stanowiska członków organizacyi terrorystycznych, spokojnej części ludności narażać na zaprzestanie sądowego ścigania terrorystycznych morderstw i rzucania bomb. Co się tyczy ludzi, aresztowanych w drodze administracyjnej, to już wielu z nich wypuszczono na wolność, a inni będą uwolnieni po korzystnym wyniku zbadania powodów ich aresztowania. Ułaskawienie wszystkich aresztowanych w drodze administracyjnej mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby stało się możliwe zniesienie w drodze ustawodawczej stanu wojennego i wzmocnionej ochrony i gdyby nastała możność przeprowadzenia ścigania sądowego w tych miejscowościach, w których występuje ruch rewolucyjny. Obecnie sądowe zgniecenie tego ruchu jest w tych miejscowościach niemożliwe skutkiem terroryzmu i faktu tego, że morduje się nawet świadków, wezwanych do sądu. Wobec tego panujące wzburzenie umysłów, zwłaszcza w terytoryach granicznych, nie jest wcale korzystnem dla rewizyi lub zniesienia ustaw wyjątkowych i w tych kołach społeczeństwa rosyjskiego, które umieją ocenić roztropnie stosunki rosyjskie, rozpowszechnione jest zdanie, że zupełna amnestya byłaby niemożliwą i niestosowną.

Przewidywany zatarg.

Dzienniki tak omawiają sprawę rozwiązania Dumy, jakby to było rzeczą nieodzowną a rolę w całej sprawie grała jedynie kwestya czasu. Petersburski korespondent „Kuryera litewskiego“ pisze: Zdawałoby się, że wskazane jest dla rządu przyspieszyć rozwiązanie izby, to jest rozwiązać ją zaraz przy podaniu adresu. Kadeci przeciwnicy, oraz skrajna lewica prowadzą rzeczy do tego, aby izba rozwiązaną została wówczas, gdy przedstawi swoje postulaty prawodawcze agrarne. Jeżeli wówczas dopiero Duma zostanie rozwiązaną, wtedy z łatwością da się zrzucić na rząd wszelkie „odium“, że ukarał izbę za wypowiedzenie żądań i potrzeb agrarnych, drogich całemu narodowi rosyjskiemu, specyalnie ludowi wiejskiemu. I wówczas nietrudno będzie objąć przeciwko rządowi, rewolucyjnie cały „pokrzywdzony przez w osobie Dumy“ lud wiejski w Rosyi. W widokach większości Dumy wprost leży, aby nie przy innej sposobności, ale właśnie przy kwestyi agrarnej, została rozwiązaną izba poselska. A czy jednak konflikt nie da się zażegnać? Konflikt obecny bynajmniej nie jest jedynie i wyłącznie ideowy. To walka -- interesów, a zazwyczaj w walce takiej o „modus vivendi“ bardzo i bardzo trudno. Nie ma innego wyjścia jak tylko, że ktoś komuś musi — ustąpić, jak mawiał Mac-Mahon: „se demettre“.

Jest atoli jeszcze jedna ewentualność. Otóż czy rząd nie puści Dumy na szerokie flukty inicyatywy i pracy prawodawczej, aby wykazać, że Duma w obecnym jej składzie jest w stanie zajść w inicyatywie „ad absurdum“ a do pracy prawodawczej jest — niezdolną? Byłoby to zdyskredytowanie Dumy wobec społeczeństwa. niejako uzasadnienie jej rozwiązania. Rzecz oczywista, jest to tylko przypuszczenie nasuwające się jednak dość uparcie.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że rola hr. Wittego bynajmniej nie skończona. Usunął się z widowni, ustępując miejsca Goremykinowi, do tego stopnia w porę, że dziś nawet najzagorzalsi przeciwnicy hrabiego zaczynają żałować, że jego właśnie nie ma na stanowisku premiera. Ostatnie dwa, mocno liberalne przemówienia hr. Wittego w radzie państwa, mają ten pozór, jakby torowały drogę ex-premierowi to... a no, zobaczymy rychło ku jakiemu szczeblowi zmierza ten mąż stanu.

Przed rozwiązaniem kwestyi agrarnej.

Z Petersburga telegrafują: Zarząd domen stara się ochronić dobra państwowe przed ekspropryacyą na korzyść chłopów. W tym celu sprzedano pewnej niemieckiej firmie na lat dziesięć do wyrębu lasy państwowe za kwotę 50 milionów rs. Nabywcą jest firma Hermann, poza którą jako finansista stoi bankier Mendelsohn z Berlina. Mówią, że 22.000 dziesięcin lasu dziedzicznego w Bielowak padną ofiarą tej transakcyi. Sprawę zachowywano w tajemnicy. Obecnie panuje powszechne niezadowolenie. Ogólnie nazywają ten interes zbrodnią, a dzienniki dają wyraz oburzeniu, że właśnie Niemcy przykładają do tego rękę.

Strajki rolne.

Z Husiatyna zamieszcza „Naprzód“ sprawozdanie o strajkach, podpisane przez S. W., co zdaje się wskazywać na autorstwo Semena Wityka. Pisze on, że strajk objął w tym powiecie: Czabarówkę, Suchodół, Walkowce, Krogulec, Kopyczyńce, Kotiwka, Tekliwka, Hadyńkowce, Szwajkowce, Szmańkowce, Czarnokiwci wielkie i małe, Dubiwka, Bosyry, Sokiryńce, Kociubińczyki, Wasylków, Kryweńke i kilka innych. W przeważnej części wstrzymali się od pracy fornale i robotnicy rolni, tak, że strajk w tych dworach jest najzupełniej ogólny. W kilku dworach przeprowadzoną została ugoda. Dwór w Czabarówce i Suchodole zawarł z robotnikami umowę, na podstawie której zobowiązał się płacić dziennie robotnikom po 60 ct., zaś robotnicom po 45 ct. Inne dwory dotychczas żadnej umowy nie przeprowadziły. Przy umowie żądają i tutaj włościanie, by dziedzice wpłynęli na swych posłów, by ci oświadczyli się za powszechnem równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. W dalszym ciągu swej korespondencyi S. W. mocno się użala na starostę p. Dűitza, że ściga socyalistycznych agitatorów.

•

Z Podhajec piszą nam: Namiestnik hr. Potocki był tutaj w poniedziałek i przekonał się, że strajk rolny, to sprawa polityczna, a nie agrarna. Radca dworu p. Piwocki został na razie odwołanym z Podhajec do Husiatyna, gdzie strajki się wzmogły.

•

Komitet ziemian pow. podhajeckiego ogłasza: Strajki rolne, jakkolwiek przez wiece ruskie zapowiadane, zastały ziemian zupełnie nieprzygotowanymi, gdyż nie przypuszczano, aby chłopi, odpowiednio za swą pracę wynagradzani, dali się wciągnąć w grę im nieznaną, a dla nich samych tak szkodliwą. Wobec niemożności porozumienia się pojedynczych ziemian ze strajkującymi chłopami, złączyli się ziemianie powiatu podhajeckiego i wybrali komitet ściślejszy, który po zbadaniu płac tutejszych przekonał się, że płace te, w stosunku do wydatności roboty tutejszego robotnika, są znacznie wyższe, niż w Prusiech. Wobec tego postanowił komitet, na co się wszyscy ziemianie zgodzili, przyjąć niżej podany cennik pruski, podwyższając jeszcze ceny robót akordowych o 20 prc.

Cennik w Prusiech przyjęty.

Oziminę kosić, wiązać i składać w półkopy od morga 7 kor. Oziminę kosić, wiązać i składać w półkopy od połeglicy 8 kor. 50 hal. Oziminę żąć sierpem (80 ctm. obwodu) od kopy od 80 hal. do 1 kor. Oziminę za kosiarką wiązać i składać od morga 3 k. 20 h. Oziminę za wiązałką ustawiać od morga od 70 h. do 1 kor.

Jarzynę kosić na pokos od morga 3 kor. Jarzynę kosić, wiązać i ustawiać w półkopy od morga 6 kor.

Strączkowe kosić na pokos od morga 5 k. 50 h. Strączkowe zgrabić, związać i złożyć w półkopy od morga 4 k.

Trawę kosić od morga od 2 do 3 k. 20 h. Konicz i lucernę kosić od morga od 2 kor. do 3 kor. Łąkę kosić, suszyć i składać siano w kopice od morga 6 kor. Koniczynę na paszę skosić, suszyć, składać w kopice od morga od 5 do 7 kor.

Rozrzucanie nawozu od morga od 1 do 1 kor. 50 hal.

Przebieranie ziemniaków za 100 klg. od 6 hal. do 8 hal. Sadzenie ziemniaków za markiem od morga 1 kor 80 hal. do 2 kor. Sadzenie ziemniaków za ryskalem lub sapą od morga od 2 k. 80 h. do 3 kor.

Zebranie koniczyny białej, tj. kosić, suszyć, zgrabić i złożyć w kopice od morga od 6 kor. do 7 kor. Zebranie koniczyny czerwonej tj. kosić, suszyć, zgrabić i złożyć w kopice od morga od 5 do 6 kor.

Młocka maszyną parową za zboże od ctm. od 20 do 22 hal. Młocka maszyną parową za konicz biały od ctm. 3 kor. Młocka maszyną parową za konicz czerwony od ctm. od 3 kor. do 4 kor.

Młócenie żyta cepami za 100 klg. od 80 hal. do 1 kor.

Składanie stert: za złożenie sterty 12 s. dł., 2 s. szer. i 18 warstw wysokiej, wraz z nakryciem 10 kor.

Kopanie ziemniaków: za wykopanie 1 morga od 16 kor. do 20 kor., lub za 115 klg. po 20 hal.

Zbieranie zbiórek za 100 klg. od 30 do 40 hal.

Robocizna dzienna w porze letniej, tj. od rozpoczęcia sadzenia do ukończenia kopania ziemniaków: a) Siewaczom i siekiernikom dziennie po 1 kor. 50 h. b) Kosaizom i stertnikom dziennie po 1 k. 20 h. c) Innym dorosłym mężczyznom dziennie po 1 k. d) Innym dorosłym kobietom i dziewkom po 80 h. e) Robotnikom poniżej lat 18 według wieku i zdolności.

Robocizna dzienna w porze zimowej: a) dorosłym mężczyznom dziennie po 70 h. b) dorosłym kobietom i dziewkom po 55 h.

Czas roboty oznacza się, a to: a) w porze letniej od godz. 5·30 (czas średnio-europ., lub o 6 czas słoneczny) rano, do zachodu słońca, z przerwami, a to: pół godziny na śniadanie i 1½ godz. w południe, b) w zimie od wschodu do zachodu słońca z przerwą 1 godzinną w południe.

X kongres partyi socyalistycznej.

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie X kongres partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Ślązka przy udziale kilkudziesięciu delegatów. Główny organ polskich socyalistów „Naprzód“ zamieścił na powitanie tego zjazdu artykuł, z którego kilka ustępów, charakteryzujących cel zjazdu podajemy:

„Na czele spraw, o których radzić będzie X kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej, stoi reforma wyborcza i ona też nada temu zjazdowi główną cechę. Galicya była dotąd kolebką, z której wywodziły się na całe państwo zastępy reakcyonistów, gotowych zawsze do zwalczania najsprawiedliwszych, najkonieczniejszych nawet żądań ludowych. I dzisiaj wśród obrad zjazdu dojdą doń odgłosy walki strajkowej ze wsi galicyjskiej, a położenie w kraju i w państwie zmusi zjazd do spotęgowania boju o reformę wyborczą.

„W gorącej dobie rewolucyi w caracie, owiany żarem walk, toczonych o wyzwolenie narodów z carskiej turmy, obradować będzie zjazd organizacyj naszych z Galicyi i Ślązka, a uchwały jego niemal natychmiast w czyn będą musiały być wprowadzone.

„Bramy parlamentu i sejmu muszą otworzyć się pod naporem ludu dla posłów tego ludu. Powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania musi stać się ustawą!

„Zjazd ma również rozszerzyć ramy organizacyi partyjnej i powiększyć prasę partyjną, co pociągnie za sobą szereg nowych prac i nowych obowiązków, ale po ich wypełnieniu postawi partyę na szerszej podstawie politycznej i przygotuje ją do walk z całą reakcyą galicyjską.

„Spodziewamy się zatem, że zjazd nie straci swego drogiego czasu na bezpłodne dyskusye na temat np. „separatyzmu“ itp. talmudycznych kwestyj i stanie na wysokości swojego zadania.

„Dziś przed każdą organizacyą socyalistycznego proletaryatu stają coraz to wspanialsze widoki na przyszłość; rewolucya w Rosyi wpłynęła już teraz potężnie na cały układ stosunków politycznych w Europie na korzyść proletaryatu, a wśród nas wpływ jej powinien być najżywszym!...

„Zjazd zastaje sprawę reformy wyborczej w parlamencie jeszcze niezadecydowaną, jeszcze na pozór zależną od intrygantów parlamentarnych i wrogów ludu; ale każdy z nas czuje, że skoro najbardziej upośledzony i zahukany lud polski i rusiński w Galicyi stanie masowo do walki politycznej o reformę wyborczą, losy jej przeważą się na jej korzyść i w parlamencie wiedeńskim. Dlatego dzisiaj właśnie pora największego natężenia sił, najwytrwalszej pracy partyjnej“.

•

Kongres zagaił wczoraj rano w sali wykładowej Muzeum przemysłowego p. Misiołek z Krakowa, poczem do prezydyum powołano pp. Hudeca, dr. Diamanda i Englitcha. Po przemówieniach powitalnych i uchwaleniu rezolucyi p. Daszyńskiego, wyrażającej solidarność z całym obozem rewolucyjnym w granicach caratu i zapewnienie, że tutejsza partya będzie „zwalczać wrogów ludu wedle sił swoich za przykładem bohaterów rewolucyi w caracie“, przedłożył sprawozdanie komitetu wykonawczego dr. Bobrowski, poczem p. Reger, omawiał sprawę odrębnej partyi polskiej na Ślązku. Po przemówieniu pp. Terakowskiego z Wiednia i Lisiewicza, przemawiał obszernie p. Daszyński o stosunkach śląskich. Dalszy ciąg dyskusyi przedpołudniowej zajęła sprawa organizacyj zawodowych, względnie stosunku ich do partyi. Oto w organizacyach zawodowych rozpoczął się ruch separatystyczny. Żydowscy separatyści, zwalczają niejednokrotnie polską partyę socyalno-demokratyczną, n. p. przy wyborach do sądów przem. i t. d., a niektóre grupy usuwają się zupełnie z pod wpływu partyi. Z tego powodu cały szereg mowców czynił zarzuty sekretaryatowi zawodowemu, podnoszono, że organizacye zawodowe tolerują ludzi, którzy do partyi nie należą, — podniesiono wreszcie żądanie, aby tak organizacye zawodowe separatystyczne, jak i poszczególne osoby, nie należące do partyi, wykluczać z ogólnego ruchu zawodowego.

Obrady popołudniowe zaczęły się przemówieniem delegata centr. komitetu z Warszawy i odczytaniem nadeszłych telegramów. P. Czaki omówił pokrótce działalność p. Hudeca, „jako reprezentanta socyalnej demokracyi w burżuazyjnej Radzie miejskiej“. Na wniosek jego uchwalono p. Daszyńskiemu i p. Hudecowi zupełne uznanie, zaufanie i podziękowanie za ich działalność w radach miejskich. P. Waligóra, kasyer komitetu, przedłożył sprawozdanie kasowe, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu partyjnego i udzielono mu absolutoryum.

Nastąpił referat p. Daszyńskiego w sprawie reformy wyborczej. Zakończył p. Daszyński rezolucyami, z których pierwsza zaznacza, że projekt rządowy stanowi jedyną poważną podstawę, na której dążenie partyi do powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania może się urzeczywistnić w dzisiejszych warunkach politycznych Austryi, dalej wyraża protest przeciw ewentualnym obostrzeniom równego, powszechnego głosowania za pomocą pluralności, dłuższego terminu zasiedzenia, przymusu głosowania, geometryi wyborczej i wzywa wszystkie organizacye partyjne na wypadek zagrożenia reformy wyborczej do przygotowania strajku masowego, który powinien w Galicyi objąć także ludność wiejską. Druga rezolucya żąda przygotowania w całym kraju ruchu celem wywalczenia 4-przymiotnikowego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych i potępienia prób dla wyodrębnienia Galicyi. Rezolucye te przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, przy którem wywiązała się długa dyskusya. Przedmiotem szerokiej dyskusyi było również sprawdzenie mandatu delegata, wybranego przez żydowski komitet agitacyjny, a przy tej sposobności wywiązał się gorący spór pomiędzy p. Daszyńskim a członkami lwowskiego komitetu, zwłaszcza dr. Diamandem, o ilość wybranych ze Lwowa delegatów, których według zdania p. Daszyńskiego wybrano o 5 za wiele. Mandaty te zgromadzenie zatwierdziło. Dyskusya ta formalna przeciągnęła się do godziny 7 wieczór.

Dziś toczyły się obrady w dalszym ciągu pod przewodnictwem p. Hudeca. Na porządku dziennym była dyskusya nad referatem p. Daszyńskiego w sprawie reformy wyborczej. P. Wityk poświęcił swe przemówienie ruchowi strajkowemu w Galicyi wschodniej, ruchowi wywołanemu wskutek agitacyi za reformą. Omawianie tej sprawy dało p. Witykowi sposobność do napaści na klasę właścicieli obszarów dworskich, oraz władz krajowych, w szczególności namiestnika hr. Potockiego. P. Reger ze Ślązka zaprotestował przeciw żądaniu wyodrębnienia Galicyi, równocześnie imieniem górników śląskich zapewnił, że oni gotowi są każdej chwili do strajku generalnego.

Następni mowcy, których był cały szereg, omawiali stosunki w swoich powiatach, zapewniając, iż agitacya rozwiniętą została w należytej sile i że strajk generalny może się udać. Z przemówień tych wyróżniło się szczególniej przemówienie p. Malisza. Omawiał on sprawę udziału włościan polskich w ruchu za reformą wyborczą, stwierdzając, że ta klasa ludności jest temu ruchowi zupełnie obcą w przeciwstawieniu do chłopów ruskich w Galicyi wschodniej, którzy bardzo żywo sprawą tą się interesują (?) Różnicę tę tłómaczył mowca tem, iż w Galicyi zachodniej nie ma latyfundyów, jak w Galicyi wschodniej, a dalej tem, iż socyaliści nie mają programu dla chłopów polskich, że z trudnością tylko zdobywają sobie wśród nich zaufanie, że wogóle stosunki tam inne zupełnie, niż w Galicyi wschodniej, gdzie często ważną rolę w całym ruchu odgrywa podkład narodowościowy.

Przemówienie to nie podobało się uczestnikom zgromadzenia i wywołało głośne protesty a nadto polemikę w następnych przemówieniach.

Imieniem kobiet mówiła panna Spanlang, domagając się uwzględnienia praw kobiet przy reformie wyborczej i intenzywniejszej pracy wśród robotnic.

W porze południowej przerwa na obiad; dalszy ciąg popołudniu. Przemawiać będzie między innymi znany agitator chłopski, Jacko Ostapczuk, zdegradowany wicemarszałek powiatu zbaraskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 25 maja 1906.

Kalendarzyk

W sobotę 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hlykeryi Mucz. — Kal. słow. Więcymiła.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·39.

W niedzielę 27 maja Jana Pap. † — Gr. kat. Izydora M. — Kal. słow. Rusława.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

W poniedziałek 28 maja Wilhelma. — Gr. kat. Pachomyja Weł. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Adjunkt sądowy w Tuchowie, Zygmunt Rutowski, został mianowany sędzią powiatowym w Głogowie.

— **Egzamin fizykacki** przed lwowską komisyą egzaminacyjną złożyli lekarze: dr. Bogdan Barański, dr. Eugeniusz Doliński, dr. Juljusz Koewa dr. Jarosław Novak, dr. Stanisław Szczurkowski i dr. Eugeniusz Wajgiel, wszyscy z odznaczeniem.

— **Secesya (?) posłów ruskich z parlamentu.** Na dzisiejszym zjeździe przedstawicieli wszystkich stronnictw ruskich ma być omawianą sprawa zamierzonego złożenia mandatów poselskich przez członków parlamentarnego klubu ruskiego. Postanowili oni na wypadek, gdyby rada państwa skłaniała się do uchwalenia reformy wyborczej nie po myśli Rusinów, wystąpić przed głosowaniem, w drugiem czytaniu z odpowiednim oświadczeniem, wyjść z sali i złożyć swe mandaty. Dzisiejszy zjazd ruskich mężów zaufania ma z góry aprobować postępek klubu ruskiego i nadać mu znamię ogólno-ruskiej manifestacyi.

„Hajdam.“ omawiając tę sprawę, pochwalają wprawdzie myśl secesyi; radzą jednak, by przed tym ostatecznym krokiem użyć jeszcze wszystkich innych środków „borby“ parlamentarnej, a to w tym celu, by wogóle nie dopuścić do uchwalenia reformy wyborczej, projektowanej przez ks. Hohenlohego. Klub ruski składa się tylko z 8 członków, „z których w dodatku połowa — jak przyznają „Hajdam.“ — pełni swe obowiązki reprezentacyjne w Żółkwi, Kałuszu i w innych miejscowościach królestwa Galicyi“; ta garstka jest zatem „nulą albo prawie nulą“. Mimo tego jednak i to szczupłe grono posłów powinno porozumieć kompromisy z grupami, które z innych przyczyn przeciwne są reformie wyborczej. Wówczas i „maleńki, połamany ruski klubik stanie się siłą, z którą rząd będzie musiał się liczyć dlatego, ponieważ do każdej uchwały potrzeba mu głosów“.

Rusini mogą wejść w sojusz np. z agraryuszami czeskimi i z... wszechniemcami. Gdyby chciał kto wystąpić z zarzutem nielojalności, to „za jaką właściwie „capią duszę“ my mamy bronić naszej prawowierności austryackiej“ — pytają „Hajdam.“ — oraz „nosić się z nią, „jak did z pysanoju torboju?“ A przecież Polacy szli raz „w jednym szeregu z Schönererem i odnieśli zwycięstwo. I całkiem słusznie, bo parlament nie jest salonem, a rząd nie jest przeznaczony do rozdawania nagród za wzorowe zachowanie się — dlatego, bo rada państwa jest areną walki, na której zwycięża ten, „chto maje bilsze bukiw w ruci“. A czy ten buk jest pomalowany na czarno-żółto, czy inaczej, to rzecz obojętna“.

W rezultacie „Hajdam.“ godzą się na secesyę posłów ruskich, ale tylko w takim razie, gdy „dwie trzecie głosów za przedłożeniem będą niewątpliwie zapewnione“. Rusini powinni uczestniczyć w głosowaniu, bo niespodzianki ze strony tych członków wielkich klubów, którzy mogą i zechcą uchylić się od głosowania, nie są wykluczone i ośm głosów ruskich może odegrać decydującą rolę języczka u wagi.

Kronika lwowska.

— **Dzień wczorajszy,** święto Wniebowstąpienia Pańskiego, zaliczyć można śmiało do najpiękniejszych w tym roku. Dzięki temu też udał się doskonale — o ile chodzi o sukces materyalny — festyn akademicki urządzony na placu powystawowym. Tłumy były tam takie, jakich dawno w tem miejscu nie widziano. Był tout Léopol i to w dosłownem znaczeniu, wszystkie jego warstwy społeczne i wszystkie płci.

Festyn sam nie przyniósł nic nowego; te same „niespodzianki“, które są na każdym festynie, tę samą loteryę fantową, kosze szczęścia, menażerye ludzkie, gdzie reprodukowano niewybredne dowcipy itp. Ożywiła się i „rozszerzyła“ zabawa zwłaszcza wieczorem, bo wtedy o zmroku i pełniej było na placu powystawowym, tak pełno, że przecisnąć się trudno było i ciemniej, więc swobodniej. To też działy się tam orgje prawdziwe, wyuzdanie doszło do ostatecznych granic. Ogromne wzięcie miało też popularne confetti, którego moc niezmierną naniosła wczoraj na festyn zgraja obdartusów żydowskich i prowadziła niem handel na wielką skalę. Konkurencya wielka spowodowała też znaczną zniżkę ceny tego artykułu, tak, iż paczki, czyli „poduszki“, sprzedawane początkowo po 3 ct., można było pod wieczór kupić po 1 ct. za sztukę. Niektórzy ze sprzedających układali reklamę dla swych wyrobów w wierszu, tego np. rodzaju: „konfetti majowy — wyrób krajowy — pięć paczki — za dwa piętaczki“ lub np. „Pięć poduszki — za jedny szóstki“. Styl i gramatyka prawdziwie lwowska! Dopiero późnym wieczorem, około 9, plac powystawowy opustoszał, a pozostały na nim tylko pogubione chustki i chusteczki, torebki, połamane parasolki i gruba warstwa papierków i konfetti.

Również w parku stryjskim było bardzo dużo osób, tam jednak było spokojniej, a nastrój panował bardziej idealny, bardziej poetycki. Delektowano się tam upajającą wonią przecudnych kwiatów, wonią mięszającą się z odorem z brudnego jeziora, które znowu zatruwa powietrze w parku, delektowano się dźwiękami muzyki, przygrywającej w restauracyi, boskiem powietrzem, ślicznemi, głębokiemi oczami pań lwowskich i preclami majowymi.

Kłopot był nie mały wieczór z powrotem do miasta, zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w odległych od stryjskiego dzielnicach miasta. Dorożek nie było zupełnie, zresztą na jazdę dorożką mało kto mógłby sobie pozwolić, tramwaye zaś, choć kursowały w większej niż w zwykły dzień liczbie, były tak przepełnione, że trzeba było kwadransami czekać, aby znaleźć miejsce i potem w największym ścisku przebyć męczącą drogę.

— **Z rady miejskiej.** Na onegdajszem posiedzeniu uchwalono przypuścić do losowania trzech posagów z fundacyi Chylińskiego dla ubogich sierót po rzemieślnikach po 770 kor. 39 kandydatek wybrano komisyę, która obecną będzie przy losowaniu 10 czerwca w sali ratuszowej. Następnie odbyło się losowanie trzech posagów z fundacyi arcyks. Gizeli po 300 kor. Posagi te dostały się Cz. A. Bieleckiej, S. Nager i M. Kaczyńskiej.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa regulacyi ulicy Ścieżkowej oraz parcelacyi realności hr. Fredrów. Komitet budowy „domu akademickiego“ zamierzał wyciąć ulicę na linii między ulicą Ścieżkową a Batorego obok realności l. 12 ul. Batorego. Frontem do tej nowej i do ul. Ścieżkowej miał stanąć „dom akademicki“, reszta zaś gruntu miała być rozparcelowaną. Komisya regulacyjna i sekcya techniczna jednak nie zgodziły się na ten plan, uchwaliły linię regulacyjną dla ulicy Ścieżkowej w ten sposób, by ona została rozszerzoną do 20 m., jako przedłużenie ulicy Akademickiej. Referował sprawę na onegdajszem posiedzeniu r. Śliwiński, wnosząc na zatwierdzenie wniosków komisyi. Po długiej i żywej dyskusyi oświadczyła się rada za wnioskami referenta. Na koniec załatwiono szereg spraw drobnych i posiedzenie zamknięto.

— **Z uniwersytetu.** Rewident lwowskiej kraj. dyrekcyi skarbu p. Bronisław Sędzimir, otrzymał od minist. wyznań i oświaty tytuł kwestora uniwersytetu w IX klasie rangi. P. Sędzimir, który od dwu lat, tj. od chwili ustąpienia poprzedniego długoletniego kwestora p. Ananiasza Ardana, spełniał obowiązki jego zastępczo, znany jest w szerokich kołach Lwowa — a jako człowiek bardzo uprzejmy i uczynny zjednał sobie ogólną sympatyę, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej.

— **800 koron, honoraryum lekarskie,** nie przyjęte przez prof. dra Emanuela Machek, złożył pacyent — jak zawiadamia nas kanclerz konsystorza o. ł. ks. Wiktor Bilski — na fundusz budowy kościołów i kaplic obrz. łać., z tem, aby imię znakomitego lekarza i profesora było zapisane, jako dawcy.

— **Rejestr podatku zarobkowego** na okres 1906/07, obejmujący kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I. i II. klasy (kr. izby handl. we Lwowie i Brodach, tudzież III. i IV. klasy okręgu „Lwów-miasto“ został już sporządzony i będzie wyłożony w Oddziale rachunkowym Administracyi podatków (pl. Cłowy l. 1. II. piętro) od 24 bm. do 6 czerwca włącznie, od godziny 9. do 1. przedpołudniem do przejrzenia kontrybuentom powszechnego podatku zarobkowego.

— **Kradzieże w Winnikach.** Prokuratorya państwa zgłosiła zażalenie nieważności przeciw wyrokowi trybunału karnego, który na 17 oskarżonych o kradzieże tytoniu i tutek w fabryce tytoniu winnickiej, o nabywanie tych rzeczy i wyrabianie fałszywych papierosów rządowych, 13 oskarżonych uwolnił. Zarazem wniosła prokuratorya odwołanie co do nizkiego wymiaru kary dla zasądzonych.

Niezależnie toczy się obecnie w Winnikach śledztwo dyscyplinarne, prowadzone przez delegata gener. dyrekcyi monopolu tytoniowego dr. Pospiszila. Los robotników rozstrzygnie sam dr. Pospiszil, zaś wyniki śledztwa dyscyplinarnego przeciw werkmistrzom fabrycznym przedłożone będą generalnej dyrekcyi i ona postanowi o karze dyscyplinarnej.

— **Zamach samobójczy.** Dziś w południe rzuciła się w zamiarze samobójczym z ganku II. piętra kamienicy przy ul. Karola Ludwika l. 39 służąca Emilia Libitko, licząca 45 lat. Desperatka którą do zamachu na życie własne skłonił zawód miłości, pokaleczyła się ciężko w uda i biodra, ponieważ spadła na ganek I. p., zatrzymawszy się na żelaznej balustradzie. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala pow.

— **Pod koła wozu kolei elektrycznej** upadła wczoraj popołudniu u zbiegu ul. Ruskiej i Rynku żona emeryta kolej. p. T. Kryciński, 60-letnia staruszka. Dzięki przytomności umysłu motorowego wóz wczas wstrzymano, tak że staruszka poniosła tylko obrażenie wskutek upadku na bruk. Pogotowie ratunkowe, które ranną opatrzyło, stwierdziło, iż p. K. była mocno pijaną.

Kronika krajowa.

Piękny dowód przywiązania do swego proboszcza dali chłopi z parafii Humnisk pod Brzozowem. Oto 22 b. m. około god. 11 w nocy wracał ks. proboszcz Borczyk z Krosna, gdzie odwiedził poranionego w znanym napadzie ks. Jana Wolskiego. W Trześniowie na mycie czekał już żandarm, który mu oznajmił, że grozi mu niebezpieczeństwo, i że dlatego — jeżeli chce— będzie mu do domu towarzyszył. Kiedy się zbliżali do lasu w Turzempolu, ujrzeli już zdala ognisko i ludzi koło niego. Zaledwie nadjechała bryczka, zastąpili jej drogę chłopi, uzbrojeni w koły, widły i tp. wołając: „Halt!“ a gdy się przekonali, że to ks. Borczyk, zameldowali mu się wszyscy po nazwisku, że to są jego parafianie. Podobnie było i dalej od czasu do czasu. Cóż to było takiego...? Oto usłyszało kilku z nich od jakichś 2 ludzi popytywania o to, jakie ma konie, czy ma pieniądze, kiedy wyjeżdża i tp. i w tej chwili zorganizowali dlań zbrojną obronę. Tak to lud nasz umie sobie cenić wielkie a szczere poświęcenie dla niego.

Z Tuchowskiego piszą nam: Pani hr. Rozwadowska z Tuchowa urządziła 13. maja b. r. majówkę dla szwaczek z Tarnowa a 21. m. b. dla przeszło dwustu dzieci szkolnych i dla poważniejszych gospodarzy ze Siedlisk. Obie zabawy dzięki znanej hojności p. hrabiny wypadły wspaniale, a tak biedne szwaczki, jak i mali reprezentanci przyszłości objawiali szczerą wdzięczność za sposobność spędzenia przyjemnych chwil. Czuję się w obowiązku podać te objawy miłości do ludu p. hr. Rozwadowskiej do wiadomości publicznej dlatego, że niedawno temu „Przyjaciel ludu“ napadał w zjadliwych artykułach na tę szlachetną i miłującą lud matronę. M. P.

Egzamin dojrzałości. Pierwszy w tym roku egzamin dojrzałości odbył się w seminaryum naucz. w Tarnopolu w dn. od 14 do 23 bm. pod przewodn. inspektora A. Kaweckiego. Do egzaminu przystąpiło 46 uczniów publicznych. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Barabasz, Bekasiewicz, Bielecki, Buczyński, Czerniawski, Dawidowicz, Dąbrowski, Didyk, Frank, Gurateczka (z odzn.), Herman (z odzn.), Hraby, Iwaszkiewicz (z odzn.), Kamiński, Kowalski, Mańdziuk, Muzyczyszyn, Nowak, Osowski, Paliwcda, Partyka, Pchaik, Pinkas, Schapu, Siwy (z odzn.), Stasiniaki, Stelmach (z odzn.), Swystun, Szumigalski (z odzn.), Szwec, Tomków, Włosek, Wowk, Zieliński (z odzn.), Zarizny i Zakryszka. Ośmiu kandydatom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach, nie reprobowano żadnego.

Ankieta propinacyjna bukowińska. W poniedziałek d. 28 bm. odbędzie się w Wiedniu w ministerstwie skarbu ankieta w kwestyi propinacyjnej, przy udziale przedstawicieli buk. wydziału kraj., posłów sejmowych, jakoteż reprezentantów innych sfer interesowanych. Z polskich posłów sejmowych bukowińskich weźmie udział w ankiecie p. prof. dr. Alfred Halban.

§ **Admirał Rożestwieński** został na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia, spowodowanego ranami, odniesionemi na wojnie, uwolniony ze służby.

W podziękowaniu p. Heleny Baczyńskiej za udział w pogrzebie jej męża śp. Józefa Baczyńskiego przez omyłkę drukarską opuszczono urząd parafialny i ks. katechetę Szubę, co niniejszem prostujemy.

Zmarli.

Elżbieta hr. Tyszkiewiczowa. Przed paru dniami, jak donosiliśmy, zmarła w Wiedniu Elżbieta z hr. Krasińskich Tyszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Janie hr. Tyszkiewiczu z Waki. Zgasła w kwiecie wieku, bo w 34 roku życia, osierocając czworo drobnych dzieci. Ś. p. Elżbieta była córką starszego syna nieśmiertelnego wieszcza Zygmunta, ś. p. Władysława hr. Krasińskiego i jego małżonki, Róży z hr. Potockich, a siostrą ordynata Adama hr. Krasińskiego. Dla przymiotów swego charakteru, serca i umysłu bardzo kochana w rodzinie, ciesząca się sympatyą wszystkich, którzy ją znali, zmarła pozostawia po sobie jaknajlepsze wśród szerokich kół wspomnienie i szczery żal.

Franciszka Kazimiera Wolszczakiewiczówna, ksieni PP. Benedyktynek łac., długoletnia nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej w Przemyślu, zmarła tam 23 bm. w 86 r. życia a 72 życia zakonnego. Zmarła odznaczała się wielką pogodą umysłu i serca, łagodnością usposobienia a równocześnie dużą energią. Pogrzeb odbył się dziś w Przemyślu, po nabożeństwie w kościele PP. Benedyktynek na Zasaniu.

Edward Gniewosz długoletni poseł do parlamentu, emerytowany szef. sekcyi, zmarł w Wiedniu wczoraj, przeżywszy lat 84.

Teresa z hr. Potulickich Sobańska, wdowa po śp. Marcelim Sobańskim, właśc. dóbr Pieńkówka na Podolu rosyjskiem, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 61.

Wilhelm Schmidt, właściciel dóbr Skole, Brody itd. zmarł na zapalenie płuc w Brodach. Zwłoki jego, stosownie do życzenia, zostaną przewiezione do Krematoryum gotajskiego i spalone.

† HENRYK IBSEN.

Z krainy mroźnych fiordów, z dalekiej, północnej ziemicy norwerskiej, żałobna nadeszła wieść. Oto zmarł tam potężny geniusz poetycki, zmarł jeden z największych i najgłośniejszych dramaturgów świata, zmarł Henryk Ibsen.

Urodzony 20 marca 1828 w Skien w Norwegii jako syn kupca, wczesną swą młodość przeżył w dobrych majątkowych stosunkach. Niedługo to jednak trwało. Ruina materyalna ojca zmusiła młodego chłopca do szukania chleba w pracy rąk własnych. Wstąpił Henryk do zawodu aptekarskiego, ale uprzykrzywszy sobie go wnet, wstąpił w r. 1850 w progi uniwersytetu w Chrystyanii, aby zostać lekarzem. Wnet jednak pomimo sukcesów w egzaminach porzucił Ibsen i to, aby się oddać pracy literackiej i w tym samym roku wydał pierwszy swój dramat „Katylina“, w którym rehabilituje do pewnego stopnia tego smutnej pamięci rewolucyonistę rzymskiego. W roku 1851 objął Ibsen redakcyę polityczno-satyrycznego tygodnika, a gdy po upływie kilku miesięcy pismo upadło, udał się Ibsen za protekcyą skrzypka Bulla, który pierwszy poznał się na jego talencie, do Bergen, gdzie działał przez 6 lat jako reżyser i poeta teatralny z obowiązkiem dostarczania co roku jednego dramatu. Utworów tych jednak nie brał sam na seryo.

W r. 1857 przeniósł się Ibsen do Chrystyanii, na posadę dyrektora tamtejszego teatru i w tym czasie rozpoczyna się szereg jego dramatów, które stosownie do zaznaczającej się w nich ewolucyi duchowej autora wywołały w literaturze europejskiej coraz to liczniejsze rzesze naśladowców.

Pierwszym utworem, należącym do epoki, mającej pewien ogólny historyozoficzny charakter, pomimo, że zaczerpnięty był przeważnie ze stosunków społecznych ojczyzny, był dramat „Wyprawa północna“, a potem „Pretendenci do tronu“.

Po bankructwie teatru w r. 1862 i po napisaniu przez Ibsena „Komedyi miłości“, powstał ostry koflikt pomiędzy nim a społeczeństwem, które uznało jego satyrę za zbyt ostrą i niesprawiedliwą, aż wreszcie Ibsen otrząsnął pył z nóg i opuścił niewdzięczną — jak sądził — ojczyznę. Przyznać jednak trzeba, że wśród przyczyn tej dobrowolnej emigracyi były też i nieegoistyczne, o to mianowicie Ibsen oburzył się na swoje społeczeństwo, że w r. 1864 w wojnie Danii z Niemcami nie poparło zbrojnie Danii. Społeczeństwo jednak nie było tak złem i nieczułem, jak je przedstawiał Ibsen, który odtąd przez lat 28 podróżował za granicą, przebywając najczęściej i najdłużej w Rzymie i w Niemczech, kiedy bowiem w r. 1866 powstało z pod jego pióra pierwsze arcydzieło dramatyczne „Brand“, parlament norwegski przyznał mu roczną pensyę, która uwolniła Ibsena od troski o jutro i pozwoliła mu się rozwinąć w olbrzyma.

Za granicą też powstały dobre dzieła Ibsena, jak „Peer Gynt“, „Cesarz i Galilejczyk“, „Związek młodzieży“, w którym autor po raz pierwszy porzucił formę wierszową i stworzył swoją własną, pełną siły, dramatyczną prozę, dalej „Podpory społeczeństwa“, „Dom lalek“, (w przekładzie „Nora“), „Wróg ludu“, „Widma“, „Dzika kaczka“, „Rosmersholm“, „Pani morza“, „Hedda Gabler“ i „Budowniczy Solness“.

W tym czasie Ibsen wreszcie powrócił do swej ojczyzny i zamieszkał w Chrystyanii. Tu też powstały ostatnie jego dramaty, jak: „Mały Eyolf“, „Gabryel Borkmann“ i „Kiedy zmarli zmartwychwstaną“. Prócz tych dramatów, Ibsen, zwłaszcza w młodych latach, pisywał poezye liryczne, odznaczające się niezwykłą siłą.

Z Ibsenem schodzi do grobu jeden z najpotężniejszych i wszechstronnych talentów. W poezyi dramatycznej, której jest reformatorem, uznany został za autora tendencyjnego, stawiającego na plan pierwszy pewną tezę, pewne zagadnienie społeczne, czy filozoficzne. Mimo to w głoszeniu swych tez, swych „prawd“, nie był Ibsen konsekwentnym. W każdym jednak razie zdziałał zmarły poeta dla dramatu bardzo wiele. Również pod względem techniki dramatu zasłużył się Ibsen wielce. Pisał on swe dramaty z myślą o scenie, unikał monologów, był przeciwnikiem t. zw. „słów na stronie“, starał się akcyę uczynić żywą, zajmującą.

Rzecz naturalna, że jako indywidualność ybitna, samodzielna, miał i przyjaciół i zwolenników szczerych, miał też i zaciętych przeciwników. Toczyły się też w literaturze ostre walki i spory o dramaty Ibsena. W każdym jednak razie, cokolwiekby się o wartości tendencyj zmarłego dramaturga powiedzieć chciało, musi się oddać hołd jego wielkiemu, genialnemu talentowi twórczemu, jego niepospolitym zasługom na polu poezyi dramatycznej.

Z całego świata.

Katowice. W szybie „Jerzy“, należącym do towarzystwa akcyjnego w Niwce, nastąpił wczoraj wybuch gazu, przyczem 19 robotników zostało ciężko rannych, a jeden z nich umarł.

Ruch artystyczno-literacki.

• **P. Adam Ludwig**, utalentowany spiewak-baryton, został przez p. Hellera zaangażowany na przeciąg 3 lat w skład członków opery w lwowskim teatrze.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W sobotę „Druciarz“.

W niedzielę popoł. „Kopciuszek“, wieczór „Piękna marsylianka“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wiec akademicki uchwalił wysłać deputacyę do senatu z żądaniem satysfakcyi za onegdajsze pogwałcenie wolności akademickiej przez policyę. Gdyby do dni 14 satysfakcya nie nastąpiła, zgromadzeni postanowili złożyć legitymacye akademickie. Po zgromadzeniu urządzono pochód, którego policya nie dopuściła do ulicy Wolskiej, gdzie chciano urządzić demonstracyę przed mieszkaniem prezydenta miasta. Prezydent miasta zaprosił członków Rady miejskiej na piątek o godz. 4 popołudniu na radę w sprawie onegdajszych zajść z policyą.

— Ks. kardynał Puzyna dopełnił dziś rano poświęcenia nowej ochronki przy ul. Krupniczej, do której urządzenia znaczną kwotą przyczynili się hrabina Adamowa Potocka i hr. Andrzejowie Potoccy. W uroczystości wzięli udział namiestnik Potocki, delegat Fedorowicz i dyr. policyi Flattau.

— Dziś popołudniu po ukończonej rozprawie wydano wyrok w sprawie wyzyskiwania robotników kolejowych i pobierania od nich łapówek za udzielenie lepszej służby. Obwiniony Izak Krieger b. pisarz kolejowy w Podgórzu-Płaszowie skazany został na rok a wozomistrz Horak na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Innych oskarzonych uwolniono.

— Wczoraj zmarł tu Daniel Michalski, 27-letni kapral konnej policyi, który w poniedziałek pełnił służbę podczas zbiegowiska na rynku i wtedy odniósł uderzenie w głowę. Sekcya wykazała, że śmierć nastąpiła z powodu powolnego wewnętrznego krwotoku, spowodowanego uderzeniem kamieniem lub tępem narzędziem. Dyrekcya policyi zrobiła doniesienie do prokuratoryi państwa.

Ostatnie wiadomości.

Sejm węgierski odbył w środę krótkie posiedzenie formalne, na którem postanowił, że w sobotę odbędzie się wybór prezydyum.

Na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi budżetowej zabrał głos poseł Bassermann i omawiając politykę zagraniczną, wspomniał o depeszy cesarza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego i o niezadowoleniu, jakie wywołała we Włoszech. Mowca wskazał też na głosy prasy węgierskiej o podróży cesarza Wilhelma do Wiednia, zaznaczając, że musi to wywołać refleksyę na temat zagranicznej polityki i na temat trójprzymierza.

Sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Tschirschky podniósł, że cesarz Wilhelm jest jedynie kompetentnym do reprezentowania polityki niemieckiej za granicą, miał więc zupełne prawo do wysłania wspomnianej depeszy. Jeżeli ją sformułował jako telegram osobisty, to zwrócić uwagę należy, że jak ktokolwiek inny, miał prawo do swobodnego wyrażenia swej opinii. Kanclerz przyjmuje pełną odpowiedzialność za treść depeszy, a nie za to, jak ją interpretowano. Co do trójprzymierza, to rządy 3 państw oświadczyły, że trwają przy niem. Szczególnie poseł włoski, który powrócił niedawno z Rzymu, przywiózł obowiązujące zapewnienia imieniem swego rządu. Tak samo w stosunku Niemiec do Austro-Węgier nic nie zmienią ostre ataki prasy węgierskiej. Podróż cesarza Wilhelma do Wiednia jest spowodowaną osobistym szacunkiem dla cesarza austryackiego i potrzeba złej woli, ażeby podsuwać jej cele, których wcale nie ma. Nie ma powodu upatrywać w niej demonstracyi przeciw Włochom lub przeciw Anglii, z którą stosunki znacznie się polepszyły. Mowca zakończył, że nadal podstawą zagranicznej polityki Niemiec będzie trójprzymierze.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 25 maja 1906.

Związek przemysłu cukrowego.

Kraków. Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się w sali byłego teatru Walne zgromadzenie członków centralnego związku przemysłu cukrowego przy udziale kilkudziesięciu fabrykantów cukru z całej Austryi. Obrady zagaił prezes związku br. JE. August Stummer. Zaznaczył między innemi, że związek z najwyższą sympatyą obserwuje rozwój przemysłu galicyjskiego, jako podstawy ogólnego dobrobytu ekonomicznego kraju; zwłaszcza zaś rozwój przemysłu cukrowego, tak silnie oddziaływującego na rolnictwo, powitać należy z uznaniem, a Związek ze swej strony w miarę możności jak najgoręcej rozwój ten popierać będzie. Imieniem miasta powitał zjazd prezydent Leo, imieniem izby handlowej p. Götz-Okocimski.

Zaczęły się obrady fachowe. Na podstawie pierwszego referatu dr. Friessa uchwalono domagać się zwiększenia liczby wagonów dla przewozu cukru i rozszerzenia zakładów portowych w Tryeście. Do drugiego referatu o handlu winem i zakazie używania cukru do słodzenia wina zabrał głos referent Strommer.

O systemie rządowym, nakładającym bardzo wysokie podatki na produkcye cukru mówił dr. Karol Eger, który zakończył referat swój rezolucyą, domagającą się zniżenia podatku na cukier do tej wysokości, jaką opłacają producenci piwa. Rezolucyę uchwalono.

O. g. 1 odbył się obiad w Grand-hotelu. Jutro rano zwiedzanie Krakowa, a popołudniu wyjazd do Wieliczki.

Koło polskie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła pol. uchwalono zmianę §. 18 statutu Koła, dopuszczającą polskich członków Dumy i Rady państwa z wyboru na posiedzenia Koła.

Następnie odbyła się dyskusya poufna w kwestyi desygnowania członków delegacyj z łona Koła. W rezultacie Koło desygnowało dziś na członków delegacyj pp. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Dulębę, Kozłowskiego i Głąbińskiego; na zastępców Sapiehę i Królikowskiego. Siódmy mandat uchwalono pozostawić Rusinom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed wyborem w Kole polskiem członków delegacyj, oświadczył ks. Pastor, że nie ubiega się o mandat do delegacyj.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. Mówią, że w projekcie, który dziś przedłoży ks. Hohenlohe, rząd proponuje dla Galicyi 102 mandatów (o 14 więcej, niż Gautsch). Czternaście tych nowych mandatów przypadnie wyłącznie miastom i miasteczkom. Okręgów wyborczych wiejskich zostanie 35, jak dotąd było proponowane, wybierających po 2 posłów, a to jednego absolutną większością głosów a drugiego, który otrzyma ponad 25 proc. oddanych głosów (pierwotnie było 33 proc.) Na 70 tych mandatów z gmin wiejskich dla Polaków przypadłoby 43 mandatów a dla Rusinów 27 mandatów. 32 mandatów miejskich przypadłoby Polakom i żydom. Co do rozdziału mandatów na miasta, to mówią' że będzie on taki: Lwów 6 mandatów, Kraków 4, dalej po jednym: Tarnów, Bochnia-Biała-Wieliczka; Ropczyce-Sędziszów-Rzeszów; Przeworsk-Łańcut-Jarosław; Przemyśl; Gródek-Sądowa Wisznia-Mościska z miasteczkami; Bursztyn-Rohatyn z miasteczkami; Chodorów-Bóbrka; Stanisławów; Kołomyja; Buczacz-Brzeżany; Czortków Husiatyn-Monasterzyska; Tarnopol; Sambor z sąsiedniemi wsiami polskiemi; Stary Sącz i Nowy; Brzesko-Żywiec-Kęty-Andrychów Wadowice; Jasło Gorlice Krosno-Grybów; Stryj z miasteczkami; Drohobycz z miasteczkami; Brody-Złoczów; Żółkiew-Sokal-Rawa z miasteczkami.

Rada państwa.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent ministrów ks. Hohenlohe odpowiadał na interpelacye między innemi na interpelacyę p. Kratochwila, który wyraził obawę, że skutkiem obrad delegacyi, załatwienie noweli przemysłowej się odwlecze. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd nie myśli odraczać izby posłów po wyborze delegacyi; parlament będzie dalej obradował, a rząd dołoży starań, aby mogły się odbywać obrady nad nowelą przemysłową.

Następnie izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem ks. Hohenlohego w sprawie reformy wyborczej.

P. Stransky zaznacza, że jeżeli reforma ta nie przyjdzie do skutku, to stanie się to wyłącznie dla braku dobrej woli u stronnictw. Mowca protestuje przeciw twierdzeniom pism wiedeńskich, jakoby Czesi byli z bar. Gautschem zawarli jakiś kompromis co do reformy wyborczej. Czesi szczerze pragną reformy i równych praw dla wszystkich, ale nie mogą zgodzić się na ordynacyę wyborczą taką, którąby Niemcom przyznawała o 58 mandatów za dużo, a Czechom o 20 za mało. Mowca zwraca się następnie przeciw niemieckiemu żądaniu większości ²/₃ części głosów do uchwalenia w przyszłości zmiany okręgów wyborczych.

P. Stransky w mowie swej, przechodząc do sprawy upaństwowienia kolei Północnej, zauważył, że niemieccy posłowie z Morawii są w błędzie, jeśli sądzą, że przez swe stanowisko w tej kwestyi zastępują interesy Niemców; przeciwnie znajdują się oni jedynie w służbie giełdy. Czesi nie traktują sprawy kolei Północnej z narodowego punktu widzenia, lecz wiedzą, że należy ją traktować ze stanowiska ekonomicznego, gdyż jeżeli przyjdzie do uregulowania ekonomicznego stosunku z Węgrami, to musi państwo mieć tę ważną kolej w swych rękach.

Polemizując z wywodami ks. Hohenlohego, oświadczył Stransky, że piękne słowa prezesa gabinetu Czechom nie wystarczają, że dopóty muszą zajmować stanowisko opozycyjne, dopóki najważniejsze ich żądania będą ignorowane. Rząd będą Czesi sądzić według jego czynów i według tego ukształtują swe stanowisko; mają wolną rękę wobec prezydenta ministrów, nie tak jak panowie z lewicy, którzy dążą do wywalczenia pewnych jednostronnych przywilejów, podczas gdy Czesi żądają równouprawnienia i sprawiedliwości dla wszystkich ludów tego państwa.

P. Breiter przedstawia niebezpieczne położenie w Galicyi i wskazuje na niebezpieczeństwa, na jakie naraża się państwo i kraj, jeżeli rząd jeszcze dłużej będzie uprawiał politykę kunktatorską. Pod pozorem wytargowania kilku mandatów, prezydent ministrów daje się przeciwnym reformie wyborczej stronnictwom za nos wodzić. Jeżeli te targi jeszcze dłużej trwać będą, to rząd nie będzie w stanie przeprowadzić reformy wyborczej, ponieważ izba jest u schyłku swej działalności. Prawdziwym zamiarem wszystkich stronnictw, które są przeciwko reformie wyborczej, jest dążenie do tego, aby izba posłów jeszcze raz została wybrana na podstawie dotychczasowego prawa wyborczego. To doprowadzić może do katastrofy. Już obecnie widoczne są w Galicyi oznaki niepokoju i z trudnością tylko udaje się utrzymać ludność w szrankach. Jeżeli lud się przekona, że garstka arystokratycznych i plutokratycznych intrygantów w tem państwie jest możniejszą i ich życzenia bardziej są decydujące, aniżeli korona i rząd, to nikt nie będzie w stanie powstrzymać burzy.

Zapowiedziany strajk generalny nie jest czczą pogróżką. Wszędzie można zauważyć przygotowania i trzeba tylko sygnału, aby katastrofa przez jedną noc wybuchła. Nietylko pracujące klasy, ale i inteligencya sympatyzuje z tym strajkiem. W Galicyi są już pierwsze oznaki strajku rolnego, nie należy zapominać do jak złowrogich następstw ruch ten doprowadzić może. Zaburzenia w Rosyi, którą tylko słupy graniczne dzielą od Galicyi, nie mogły pozostać bez wpływu na rozgorączkowane umysły. Rząd niech się zastanowi, czy bohaterstwa rosyjskich rewolucyonistów nie mogą dodać odwagi naszej ludności, czy i u nas chłopi nie mogliby płonących pochodni rzucić do pałaców i dworów szlacheckich, czy i u nas nie znajdą się zrozpaczeni fanatycy, którzy za pomocą przecinania drutów telegraficznych i zrywania szyn kolejowych nie zechcą wywalczyć sobie odmawianych im praw politycznych. Mowca wskazuje dalej na bezprawne wykonywanie ustaw o zgromadzeniach w Galicyi. Chłopi mimo, iż strajkują, tak jak ustawa pozwala, są masami więzieni i jak pospolitych zbrodniarzy zakuwają ich w kajdany.

W asystencyi wojska milami transportuje się chłopów jak zwierzęta. To, co w ostatnich tygodniach działo się w Galicyi, dziać się zwykło tylko w Rosyi, na Sybirze. Prezydent ministrów choć pragnie uchodzić za męża nowożytnego, nic nie czyni, aby takim stosunkom zaradzić.

Następnie na wniosek hr. Sternberga dyskusyę zamknięto, a ponieważ zapisani jeszcze do głosu mowcy zrzekli się wyboru mowców generalnych, dyskusya nad deklaracyą rządową została ukończoną.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Steina o zerwaniu wspólności z Węgrami. Nagłość wniosku bez dyskusyi odrzucono.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad ustawą o taksach wojskowych.

Po przemówieniu referenta Hofmanna Wellenhofa obrady przerwano i po szeregu zapytań do prezydenta Izby posiedzenie zamknięto.

O godz. 4. odbyło się osobne posiedzenie izby poselskiej, poświęcone wyborom do delegacyj.

Odwołanie podróży cesarskiej.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą, że odwołanie podróży cesarza Franciszka Józefa do obozu wojskowego w Bruku nie nastąpiło z powodu jedynego wypadku meningitis, jaki się w obozie wojskowym wydarzył, lecz z ważnych pobudek politycznych. Dzienniki budapeszteńskie również odnoszą odwołanie tej podróży do sytuacyi wewnętrznej, lecz zaprzeczają, jakoby powodem tego było przesilenie między gabinetem dra Wekerlego a gabinetem ks. Hohenlohego, lecz wskazują jedynie na przesilenie wewnętrzne-austryackie.

Skutkiem tego, że cesarz nie pojechał do Bruk, nie udał się tam i szef sztabu niemieckiego Moltke.

Cesarz przyjął dziś hr. Moltkego na osobnem posłuchaniu. Dziś w południe przyjął cesarz na osobnej audyencyi także hr. Gołuchowskiego.

Z polityki zagranicznej.

Wiedeń. Zapewniają, że szef rosyjskiego sztabu gen. Palicyn, który przybędzie do Wiednia 19 czerwca, przywiezie ze sobą własnoręczne pismo cara do cesarza Franciszka Józefa.

„Zeit“ ogłasza enuncyacyę jednego z dyplomatów, który zapytany o powód przybycia Moltkego i Palicyna do Wiednia, odpowiedział: Gdybym trzymał się zasady biurokratycznej, że czego niema w aktach, nie istnieje także i w świecie, to właśnie nie miałbym nic do powiedzenia, gdyż oficyalnie nie podano żadnych powodów podróży rosyjskiego szefa sztabu generalnego do Wiednia. Mimo to nie mylę się twierdząc, że coś się dzieje, gdyż dla samej kwestyi marokańskiej cesarz niemiecki nie wybierałby się do Wiednia, a również hr. Moltke dla złożenia gratulacyi swojemu koledze szefowi sztabu generalnego br. Beckowi, nie potrzebowałby osobiście przybywać do Wiednia. Nadto nie wysyła się do obcych państw szefa sztabu generalnego dla zbadania urządzeń wojskowych, należy to bowiem do zakresu działania attache wojskowych. Dzieją się więc jakieś tajemnicze rzeczy, które bezwarunkowo będą miały ogromne znaczenie dla polityki międzynarodowej. Nie chcę zapuszczać się w tym kierunku w przepowiednie, pewnem jednak jest, że w najbliższej przyszłości oczy całego świata politycznego zwrócą się ku Wiedniowi.

Z ziem polskich.

Onegdaj zamieściliśmy telegram, iż w Kole polskiem w Petersburgu panuje wielkie rozdrażnienie z powodu krytyki p. Czesława Jankowskiego w „Kurj. litewskim“ i że na posiedzeniu obu Kół podda Koło polskie pod dyskusyę kwestyę, czy krytyka taka jest pożyteczną i etyczną. Dla wyjaśnienia tej wiadomości dodajemy, że p. C. Jankowski, poseł wileński, z okazyi znanego „protestu polskiego“, odczytanego w Dumie, podniósł, iż wiadomem było, że protest ten przeminie bez echa i że posłowie Koła pol. byliby się wstrzymali z tą enuncyacyą, gdyby swobodnie mogli decydować; ale tak nie jest, poprzyjmowali od stronnictwa narodowo-demokratycznego w Warszawie rozmaite wskazówki i muszą się do nich stosować, a nie mogą swobodnie decydować tak, jak to wypływa z obowiązku poselskiego.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Posiedzenia jedenastu wydziałów Dumy, rozważających sprawę prawidłowości wyborów deputowanych, odbywają się w różnych salach. Badanie toczy się przy drzwiach zamkniętych, a rezultat ich będzie zakomunikowany Dumie na następnem posiedzeniu jawnem.

Według pogłosek, krążących po korytarzach Dumy, unieważnień wyborów jest bardzo mało i większość wyborów ulega zatwierdzeniu. W Dumie złożono akta z 75 okręgów wyborczych.

Najwięcej zainteresowania z punktu widzenia prawidłowości wyborów budził wybór Grodeskuła w Charkowie, z uwagi na okoliczność, że podczas wyborów przebywał on w więzieniu. Z drugiej strony dowodzono, że ponieważ uwięzienie go nastąpiło w drodze administracyjnej, a sprawy sądowej przeciw niemu nie wytaczano, przeto posiadał prawo wyboru.

Skazanie.

Petersburg. Sąd skazał korneta rezerwy Okonjewa, który d. 14 stycznia zabił w restauracyi studenta Dawydowa za to, że nie powstał w czasie wykonywania hymnu narodowego rosyjskiego, na zesłanie na 4 lata do rot aresztanckich z pozbawieniem praw stanu.

Posłuchanie u Ojca św.

Rzym. Papież przyjął na dłuższej audyencyi ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela.

Flota japońska w Anglii.

Londyn. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że odwiedziny floty japońskiej pod dowództwem adm. Togo w Anglii odbędą się nie w roku bieżącym, lecz w r. 1907.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Położenie na granicy turecko-czarnogórskiej zdaje się być krytyczne. Na porządku dziennym są ciągłe starcia między chrześcijanami a wojskiem tureckiem. Turcya na pogłoskę o mobilizacyi Czarnogóry zarządziła w sandżaku skoplijskim mobilizacyę redyfów 2 klasy, ale jej jeszcze nie rozpoczęła.

Walka z kościołem we Francyi.

Paryż. „Temps“ ogłasza połurzędowy artykuł, który grozi zamknięciem kościołów, jeśli one nie zechcą szanować ustaw państwowych.

Pretorya. Sytuacya w Natalu uważaną jest za bardzo poważną; wojska angielskie otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Nowy Jork. Ponieważ posłowi amerykańskiemu w Pekinie nie udało się dotąd otrzymać od rządu chińskiego zadowalającego oświadczenie w sprawie nowego rozporządzenia cłowego, rząd Stanów Zjednoczonych polecił swemu posłowi, ażeby przyłączył się w energicznym proteście do posłów angielskiego i niemieckiego.

Dział rolniczy.

α **Sprowadzanie bydła rozpłodowego.** Komitet ck. galic. towarzystwa gospodarskiego wysyła tak, jak corocznie, i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej do Oldenburga, a to w połowie czerwca br.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się komitet zakupna tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do 5 czerwca br.

Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać do 5 czerwca pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 700 kor. na każdą zamówioną sztukę, pod adresem komitetu ck. gal. towarzystwa gosp. we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

* Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 25 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj —·———·—, na październik 15·70—15·72, żyto na maj —·— —·—, na październik 12·86—12·88, owies na maj —·———·—, na październik 12·90—13·—, kukurudza na maj 12·86—12·88, na lipiec 13·20—13·22, rzepak na sierpień 28·60—28·80.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: utrzymane.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·50, węgierskiego zakładu kredytowego 814·50, Anglobanku 313·—, Unionbanku 554·00, Banku dla krajów koronnych 436·—, Bankvereinu 558·—, Bodencreditu 1047·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 679·—, kolei południowej 133·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 447·— kolei północnej 5725, kolei czerniowieckiej 583·00, alpiny 570·75, Rima Muranya 574·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2784·— fabryki broni 608·—, tureckie tytoniowe 412·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 597·00 oblig. węg. indemniz. 95·30, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·20, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·65, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65. losy tureckie 153·— marki 117·30, ruble 253·—, 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 88·50.

Artur Sewett. 72

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Mam z mamą w ważnej sprawie do pomówienia — rzekł pewnego dnia po śniadaniu Arno do matki.

Matka i syn przeszli do kancelaryi.

— W Wehrwalde źle się dzieje. Boję się, czy Ryszard potrafi się długo jeszcze przy niem utrzymać.

— Przy niem utrzymać? Nasza ojcowizna ma przejść w obce ręce?

— Nie ma innego wyjścia.

— Boże, gdyby ojciec był tego dożył! Jego Wehrwalde!

— Gdyby Jan był dobra objął, wszystko byłoby inaczej.

Pani Amelung drgnęła. Arno zauważył to, ale sądził, że należy wytknąć matce jej nierozważny postępek.

— No, stało się i to już się nie zmieni — rzekł zimno. — Najgorszem jest, że my wszyscy ucierpiemy z powodu ruiny Wehrwalde. Ryszard od dawna już nie płacił mi procentów, przeciwnie prosił mnie kilkakrotnie o pożyczkę. Nie byłem jednak tak naiwnym, aby mu pożyczać. Zresztą i moje stosunki finansowe nie są tak świetne, jak na pozór się wydaje. A teraz, kochana mamo, przechodzę do właściwego celu mej rozmowy.

Arno, który dotąd chodził po pokoju, usiadł naprzeciw swej matki i mówił dalej:

— Konstancya i ja cieszymy się bardzo, że mamy pośród nas ciebie, mamo, dłużej i możemy chociaż w części odwdzięczyć się za wszystkie twoje dobrodziejstwa. Nie możemy jednak przenieść...

— Czego?

— Starej Merlansche. Dla miłości mamy milczeliśmy dotąd i znosiliśmy nieprzyjemności, jakie nam sprawia. Teraz, kiedy zachorowała, za dużo z nią kłopotu. Trzeba jej usługiwać, nosić jej jedzenie... a Konstancya ma tak wiele roboty...

— Cóż jednak ja mogę na to pomódz?

— Są w mieście rozmaite zakłady dobroczynne dla starców, dla nieuleczalnych... mogę się wywiedzieć...

Pani Amelung popatrzyła na syna wzrokiem osłupiałym:

— Mam ją oddać do domu ubogich? Tę, która przez całe swoje życie służyła mi wiernie, która przy mnie stała we wszystkich ciężkich godzinach mego życia! Mam ją opuścić teraz, kiedy ona jest chorą i potrzebuje pomocy! Nie, ty nie mówiłeś tego na seryo, Arno.

— Nie pojmuję, dlaczego mama tak się wzrusza. Nie jesteśmy dziećmi i nie możemy kierować się sentymentalizmem. Właśnie dlatego, że jest chorą i pomocy potrzebuje, zakład będzie dla niej dobrodziejstwem.

— Ona jest jedyną istotą, która mnie kocha, która jest do mnie przywiązaną. Twój ojciec w ostatniej swojej godzinie, na łożu śmiertelnem, zalecał mi, abym nigdy z nią się nie rozstawała i abym ją do końca miała w swej opiece.

— Ojciec nie mógł przewidzieć przyszłości i tego, że stosunki się zmienią.

— Prawda, tego nie mógł przypuszczać.

— Widzisz, mamo, musisz to przyznać. Nie potrzebuję więc prosić mamę o pozwolenie do poczynienia potrzebnych kroków.

— Nigdy — zawołała pani Amelung namiętnie i powstała z krzesła. — Raczej...

....odejdę — chciała powiedzieć, lecz powstrzymała się i rzekła:

— Jestem gotowa pokryć wszystkie koszta, połączone z pielęgnowaniem mojej Merlanche, przyjmę nawet dla niej dozorczynię.

— Z czego mama będzie płacić.

— Z mojej renty, zahipotekowanej na Wehrwalde. Ryszard pisał, że procenty przyszle na twoje ręce.

— Tak, pisał, ale dotąd tego nie uczynił.

Pani Amelung osunęła się na krzesło.

— I nie przyszle — mówił Arno dalej. — Nie może już płacić.

— Ale musi, to jest moje prawo.

— Prawo... zapewne. Ale gdzie nic nie ma, tam i prawo traci moc swoją. I ja i mama tracimy...

— A więc został mi tylko... kij żebraczy i łaskawy chleb u was! Łaskawy chleb...

Pani Amelung była zupełnie złamaną.

— Nie mam więc prawa niczego żądać, mogę tylko prosić, pokornie prosić. Daj więc trochę jeszcze czasu mojej Merlanche, kochany Arno, nie zabieraj mi jej jeszcze, ona jest na drodze ku wyzdrowieniu i z każdym dniem jej lepiej. Bóg dopomoże. Nie mogę się bez niej obejść. Będę także Konstancyę prosić... Bądź litościwy. Wyświadczyłam wam niejedno dobre i będę się starać odpłacić wam jeszcze wszystkiemi memi siłami.

Te błagania poruszyły Arna.

— Widzisz, mamo — rzekł — nie wspominałem nigdy o tem, że z twojej renty ani fenigа nie otrzymałem. Żal mi ciebie było, mamo. Co prawda, przypuszczałem, że tę moją prośbę inaczej przyjmiesz. Ale jeżeli sprawia ci to taką przykrość, będę z Konstancyą mówił. Byle tylko stan Merlanche nie pogorszył się... Mamy tyle w domu do roboty...

Odszedł.

Pani Amelung chciała pójść za nim, ale nie miała siły. Leżał na niej jakby jakiś ogromny ciężar, który nie pozwalał jej ruszyć się.

Ponure myśli snuły się jej przez głowę. Lecz i ona sama nie była bez winy. Źle wychowała dzieci. Chciała miec z nich istoty bez własnej woli, mówiące tylko: tak. I dlatego dała się złudzić uniżonością, jaką jej zawsze okazywał Arno, i powolnością, jaką objawiał Ryszard. Przypomniała sobie Jana. Ten nie uczyniłby nigdy tego, co uczynił Ryszard i co zamierzał Arno. Nie odebrałby on jej starej Merlansche i jego Ludwika tegoby nie uczyniła. Lecz ona patrzała zawsze tylko na pozory i dlatego odtrąciła od siebie oboje.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.